

4 Nikodem (20 lutego 2006)

Pochwalony Jezus Chrystus! Dobry wieczór państwu i zaczynamy. W Imię Ojca ... Ojcie Nasz ... Stolica Mądrości, módl się za nami.

Zatem jeszcze jedna sposobność do tego, żeby się z państwem spotkać. Jeszcze jedna sposobność do wspólnej refleksji nad Słowem Bożym, nad słowem Pisma Świętego. Tym razem po dość długiej przerwie, bo mamy za sobą pięć tygodni od ostatniej konferencji biblijnej, więc dość długi czas. I kolejna postać, która będzie przedmiotem naszej dzisiejszej refleksji. Kolejna osoba a wraz a nią także sposobność do tego, aby zastanowić się nad własnym życiem i odnieść je do tych prawd, które znajdujemy na kartach Ewangelii. Kiedy myślałem czas jakiś o dzisiejszej postaci, o osobie która przewidziana jest jako przedmiot naszego spotkania, a także spotkania z Jezusem, to aż sam się zdziwiłem że podczas wielu lat naszych konferencji nigdy nie przyszło nam do głowy żeby zatrzymać się nad postacią Nikodema. Otóż mamy na kartach Ewangelii św. Jana spotkanie Jezusa z Nikodemem. Mamy tę piękną rozmowę, która zachowała się w czwartej Ewangelii kanonicznej. Znamy Nikodema, tego ewangelicznego, czytamy Ewangelię przynajmniej dwa razy w roku ale nie przyszło nam do głowy dotąd, byśmy przeczytali ten tekst z Ewangelii i żebyśmy w Nikodemie starali się rozpoznać także te rozterki, te wątpliwości, te nadzieje, te potrzeby duchowe, te duchowe życzenia, które nosimy także i w sobie. Bo ten Nikodem sprzed 2000 lat okazuje się nam zdumiewająco bliski. Zatem dzisiejsza refleksja poświęcona jest jemu, jego nocnej rozmowie z Jezusem.

Zacznijmy najpierw od przypomnienia tego, co państwo dobrze wiedzą — że rozmowa z Nikodemem jest zapisana na kartach czwartej Ewangelii kanonicznej czyli Ewangelii wg. św. Jana. Jest to Ewangelia, która powstała najpóźniej, gdzieś ok 90 r, zatem od męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa upłynęło ok 60 lat. Jan zapewne dyktował ją albo opowiadał o swoich przeżyciach z Jezusem wtedy, kiedy był już człowiekiem posuniętym mocno w latach, zapewne starcem. Gdzieś powyżej 70-ciu lat życia, na pewno około osiemdziesiątki. Na pewno opowiadał o tym, co przeżył jako młody chłopiec wiele razy. Natomiast pod koniec I wieku, kiedy już istniały trzy pierwsze Ewangelie tzn. Ewangelia Mateusza, Marka i Łukasza, do tych Ewangelii dochodzi jeszcze jedna Ewangelia, o której tyle razy powiedzieliśmy, że różni się od tamtych dlatego, że ma zupełnie inny charakter. Mianowicie ona nie przedstawia po kolei szczegółowo życia Jezusa tak, jak znane jest z trzech pierwszych Ewangelii, które czasami obejmowane są nazwą Ewangelii synoptycznych — a więc takich, które można oglądać razem, porównywać ze sobą. Ewangelia Jana natomiast ma inną strukturę, inne przeznaczenie. Ona ukazuje tak jak gdyby reflektorem kilkanaście najważniejszych epizodów z życia Jezusa. Tymi epizodami się zajmuje, ale zajmuje się tymi wydarzeniami wspominając je już z perspektywy kolejnego pokolenia. Jan był jednym z ostatnich, którzy Jezusa pamiętali. W tym czasie chrześcijanami stawali się ci, którzy urodzili się w czasach po Jezusie, którzy nawet jeżeli urodzili się 20 lat po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, to w czasie pisania Ewangelii mieli już 30, może nawet ok. czterdziestu lat. Zatem byli to już ludzie dorośli, dorośli chrześcijanie. I wspominałem państwu, że ta Ewangelia ma charakter sakramentalny, czyli patrzy na Jezusa przez pryzmat życia Kościoła. Przez pryzmat liturgii Kościoła, przez pryzmat sakramentów. A wśród tych sakramentów dwa wybijają się na plan pierwszy, które od samego początku istnienia Kościoła stały się dla Kościoła i dla wiary chrześcijańskiej fundamentem. Mianowicie sakrament chrztu i Eucharystia. Te dwa sakramenty — sakrament chrztu i Eucharystia — stanowią zworniki Ewangelii św. Jana. I autor tej ewangelii, św. Jan, zastanawia się bardzo często co to znaczy chrzest, co to znaczy odnowa życia, którą chrzest zapewnia i czym jest Eucharystia, którą karmią się wierzący w Jezusa Chrystusa. I zastanawiając się nad tą zbawczą rolą chrztu i Eucharystii Jan przypomina to z życia Jezusa, z nauczania Jezusa, z działalności Jezusa, co w jakikolwiek sposób wiązało się z chrztem i z Eucharystią. Ten dzisiejszy epizod, który mamy rozważyć, ta nocna rozmowa Nikodema i Jezusa, nocne spotkanie Nikodema z Jezusem, ogniskuje się na chrzcie, na sakramencie chrztu. Cały ten epizod jest bardzo mocno nasiąknięty taką refleksją, tłumaczeniem przez Jezusa czym jest chrzest, czym jest odrodzenie, które chrzest zapewnia. Ale popatrzmy, przyjrzyjmy się temu tekstowi od początku bo on od samego początku daje nam bardzo wiele do myślenia. Chodzi o dłuższy fragment 3 rozdziału Ewangelii św. Jana. Czytamy tak:

Był wśród faryzeuszów pewien człowiek, imieniem Nikodem, dostojnik żydowski.

Na razie o tym Nikodemie do tej pory nie było mowy. Ale trzeba zwrócić uwagę w jakim momencie Ewangelii i przy jakiej okazji wspomniany został Nikodem. Otóż mówi ewangelista, opowiada ewangelista o tym, że Jezus po raz pierwszy przybył do Jerozolimy — jako dorosły człowiek, bo przedtem przybywał ze swoimi rodzicami, pamiętamy epizod dwunastoletniego Jezusa w świątyni. A teraz rozpoczynając swoją działalność publiczną przybywa do Jerozolimy. Przybywa do Jerozolimy na święto Paschy, aby obejść święto Paschy. Ten kontekst jest niezwykle ważny. Święto Paschy jest obchodzone w pierwszym miesiącu wiosny. Ponieważ jest to kalendarz ruchomy, bo księżycowy, to podobnie jak nasza Wielkanoc święto Paschy może przypadać w marcu, może przypadać gdzieś do połowy kwietnia. A więc ten epizod, o którym będziemy czytali, ma miejsce wiosną. Święto Paschy to najważniejsze święto biblijnego Izraela i po dzień dzisiejszy najważniejsze święto żydowskie. *Pesah* znaczy po polsku *przejście*. Święto Paschy upamiętnia przejście Anioła Pańskiego w Egipcie, którego moc sprawiła że to, co pierwotnie wśród Egipcjan, przepadło, zginęło. Natomiast Izraelici z podniesionymi głowami zostali wybawieni z ucisku, z opresji, zostali wyzwoleni do nowego życia, wezwani z domu niewoli na Synaj, gdzie otrzymali Dziesięć Bożych Przykazań, a stamtąd do Ziemi Obiecanej. Jest to wydarzenie, które zrodziło lud czy naród bożego wybrania. Najważniejsze święto w roku. A istotą tego święta są obchody rodzinne. Zabijanie baranka — tak było kiedyś, tak było w czasach Jezusa. Uczta paschalna, ubieranie się na wzór tych, którzy mają rozpoczynać podróż. Gorzkie zioła, które mają symbolizować smak niewoli. A w odpowiednim momencie jeden z chłopców, najmłodszy chłopiec który osiągnął jakieś takie używanie rozumu, co dokonywało się w wieku 4 - 5 lat, zwraca się do ojca i mówi: „Tato, dlaczego my to wszystko robimy?” I wtedy ojciec odpowiadając na to snuje opowiadanie, które nosi nazwę *haggada paschalna*. Rozpoczyna się ono od słów: „Ojcowie nasi byli niewolnikami w Egipcie, ale wyzwolił nas stamtąd Pan Bóg nasz”. Kto z państwa ma dobrą i bardzo uważną pamięć to przypomina sobie, że ten motyw pojawił się na początku filmu „Pasja”, który był pokazywany dwa lata temu. I tam służył jako wprowadzenie, jako motto, jako klucz do zrozumienia męki Jezusa Chrystusa i do jej przedstawienia. Że męka Jezusa Chrystusa ma charakter paschalny. Tu jesteśmy na początku działalności Jezusa. Jezus obchodzi święto Paschy w Jerozolimie, w pobliżu świątyni jerozolimskiej. Na pewno spotyka się z ludźmi, na pewno przeżywa to także w swojej bliższej i dalszej rodzinie. Na pewno jest podniosły charakter, podniosły nastrój. I właśnie kiedy święto Paschy, kiedy uroczyste obchody dobiegły kresu, to wtedy czytamy że:

Był wśród faryzeuszów pewien człowiek, imieniem Nikodem, dostojnik żydowski. Ten przyszedł do Niego nocą . . .

Otóż to święto Paschy, podczas którego obchodzi się najważniejsze wydarzenie zbawcze Starego testamentu, wyzwala co roku duchową energię. Tak jak nasze święta Bożego Narodzenia, jak święta Wielkanocy, jak Wielki Post, jak Wszystkich Świętych. Zmusza to człowieka do refleksji. I na pewno pytanie, z którym przychodzi Nikodem do Jezusa — zanim jeszcze cokolwiek usłyszymy — można by sformułować tak: „Nasza wiara, nasza religia, wiara biblijnego Izraela polega na rozpamiętywaniu tego najważniejszego wyzwolenia, którego dokonał Bóg w dziejach żydowskich. Czym różni się to, z czym Ty przyszedłeś, od tego, czym żyjemy do tej pory? Na czym polega nowość Twojej nauki i na czym polega nowość Twojej osoby skoro do ludu, który od ponad tysiąca lat zaprawiony jest do obchodzenia święta Paschy przychodzisz z czymś tak nowym?”

I teraz ta ciekawość Nikodema jest o tyle interesująca, że po pierwsze dowiadujemy się, że był on faryzeuszem. Słowo *faryzeusz* nam źle się kojarzy dlatego, że patrzymy na nie przez pryzmat skojarzeń, które zostały urobione na podstawie tych ewangelicznych tekstów i tekstów w Dziejach Apostolskich, które mówią nam o sprzeciwie i wrogości wielu faryzeuszy wobec Jezusa. Ale państwo zwróć uwagę, ja powiedziałem: „wielu faryzeuszy” a nie „wszystkich faryzeuszy”. Dlatego, że faryzeusze też jako ugrupowanie, jako stronnictwo, jako wspólnota byli między sobą podzieleni. Byli tam tacy, którzy sprzeciwiali się Jezusowi, ale byli tacy, którzy byli otwarci na Jego naukę. Początki faryzeuszy sięgają połowy II w. przed Chrystusem. Otóż około roku 150 przed Chr. wśród Żydów, którzy wtedy troszczyli się o utrzymanie tożsamości narodowej w warunkach zagrożenia syryjskiego, hellenistycznego, pojawiło się ugrupowanie, które nazywa siebie *telszin*. *Telszin* znaczy *oddzieleni, odłączeni, odseparowani, inni*. Otóż oni nie chcieli ulegać obcej kulturze, obcym wpływom, obcej religii. Chcieli pozostać wierni Panu Bogu w każdych warunkach i wiedzieli, że aby taką

wierność zachować to trzeba trzymać się razem, trzeba trzymać się we wspólnocie, gdzie jedni dla drugich byłiby wsparciem. Na drugim biegunie ówczesnego życia żydowskiego byli sadyceusze. Otóż sadyceusze to byli ludzie związani ze sferami zamożnymi, bogatymi, także ze sferami kapłańskimi Starego Testamentu, którym nie w głowie była separacja i którzy dość chętnie podlegali rozmaitym obcym wpływom, aby tylko pozostać przy władzy i utrzymać swoje wpływy. Dlatego między faryzeuszami i sadyceuszami stałe były rozmaite napięcia, były konflikty. Jedni nie lubili drugich i ten stan rzeczy trwał do 70 r. po Chr. czyli do czasu, kiedy Rzymianie oblegli Jerozolimę i kiedy po długim oblężeniu zburzyli święte miasto, i zniszczyli świątynię jerozolimską, wymordowali niemal wszystkich sadyceuszy i ogromną większość faryzeuszy. I w ten sposób pogodzili jednych z drugimi. Po faryzeuszach pozostały jednak ślady, bo nieco ich ocalało i to oni dokonali później przebudowy życia żydowskiego. Ale my jesteśmy w czasach Jezusa.

Przybywa do Jezusa taki właśnie faryzeusz — człowiek, który dba o czystość wiary, który troszczy się o przestrzeganie przykazań, który jest człowiekiem religijnym, pobożnym, który separuje się od tych, którzy ulegają obcym wpływom. I ten właśnie człowiek ma na imię Nikodem. Po grecku — bo Ewangelia św. Jana jest napisana po grecku — to imię brzmi *Nikdamon*. I jest to imię greckiego pochodzenia. Ale w inskrypcjach grobowych z Jerozolimy i z Judy, które zachowały się z I, II i III wieku naszej ery, spotyka się napisane po hebrajsku, czy po aramejsku, imię Nikdamon. Zatem znak, że nawet w tych rodzinach, które troszczyły się o wierność prawu mojżeszowemu i o wierność religii, nawet w tych rodzinach były pewne oddziaływania kultury greckiej. A można założyć, że jego greckie imię to być może dowód wpływów biblii greckiej czyli tzw. Septuaginty. Dowód jej znajomości. Dowód tego, że już Objawienie Boże było nie tylko po hebrajsku i po aramejsku, czyli w językach semickich, ale także w języku greckim w którym zresztą przetrwało do dzisiaj. Dobrze wiemy, że biblia grecka, Septuaginta, to biblia Kościoła Prawosławnego w Grecji.

Otóż Nikodem był zatem z jednej strony daleki od tych obcych wpływów, z drugiej strony jednak musiał kulturę grecką znać. I rozmowa, którą podjął z Jezusem, dowodzi, że jego znajomość kultury greckiej była posunięta bardzo daleko.

... pewien człowiek, imieniem Nikodem, dostojnik żydowski.

Tutaj w tekście greckim to słowo *dostojnik* brzmi *arhon*. *Arhon* to znaczy *ktoś, kto rządzi*, ktoś, kto ma władzę. Ktoś, kto sprawuje władzę nad innymi. Trudno powiedzieć, jaka była ta władza, którą sprawował Nikodem, ale z pewnością nie była to władza świecka. Była to zapewne władza religijna. Tradycja wczesnochrześcijańska mówi, że Nikodem był członkiem Sanhedrynu, a więc najwyższej rady żydowskiej. W związku z tym jego władza miała charakter duchowy, był takim autorytetem dla swoich rodaków. I oto ów *arhon*, ów dostojnik żydowski przyszedł do Jezusa nocą.

Powiedzieliśmy, że to wydarzenie ma miejsce wiosną w kontekście święta Paschy, tuż po święcie Paschy, zatem w marcu albo na początku kwietnia. Noc — to niekoniecznie musiało być około północy. O tej porze roku ciemno w Ziemi Świętej robi się ok. godziny piątej – wpół do szóstej, czyli tak jak u nas — chociaż czas jest przesunięty, ale Ziemia Święta jest bardziej na wschód od nas. Więc piąta – szósta to już jest zupełnie ciemno. Trzeba się domyślać, że Nikodem przychodzi wieczorem, późnym wieczorem może. Zawsze zadawano sobie pytanie: jakie znaczenie ma ta wieczorna rozmowa Nikodema z Jezusem? Dlaczego wieczorem? O tym, jak różne były odpowiedzi, mogą się państwo przekonać kiedy zacytuję dwie albo trzy z nich. Jedni komentatorzy mówili tak. Najwyraźniej już od samego początku nauczania Jezusa to nauczanie natrafiało na sprzeciwy i na opory. I Jezus znajdował się w niebezpieczeństwie. A ci, którzy utrzymywali z Nim kontakty, byli narażeni na rozmaite trudności i komplikacje — skoro Nikodem przychodzi w nocy. Przecież gdyby było inaczej, przyszedłby za dnia. Zatem mamy do czynienia już z coraz cięższą atmosferą wokół Jezusa. Inni komentatorzy mówili: Nie, to nie musi być tak, że Jezus był już wtedy mocno zagrożony a Nikodem obawiał się Jezusa i obawiał się z Nim spotykać. Otóż jedno i drugie pokazuje — tłumaczyli ci komentatorzy — że i jeden i drugi, i Jezus i Nikodem, zajmowali się zgłębianiem Prawa Bożego tak w dzień jak i w nocy. Jak psalmista mówił: „O Prawie Twoim rozmyślałem w dzień i w nocy”. Ponieważ dzień był czasem do pracy, zatem późny wieczór i noc była czasem na refleksję. Inni jeszcze komentatorzy powiadają, że o sprawach poważnych trzeba i można rozmawiać przede wszystkim wieczorem i nocą. Że noc to jest dobry czas, aby zastanowić się nad tym, co najważniejsze. Ponieważ

ci dwaj, Jezus i Nikodem, rozmawiają o sprawach najważniejszych, w związku z tym ta nocna atmosfera to atmosfera zadumy, powagi, skupienia — bo wieczór i noc temu właśnie służą.

Państwo przy sposobności zobacz w jak różnych kierunkach idzie interpretacja, objaśnienie jednego właśnie epizodu, a zwłaszcza objaśnianie tego właśnie szczegółu, jakim jest pora rozmowy. Można ją pojmować tak, można ją pojmować inaczej. A może było i tak, że wszystkie te okoliczności jakoś wchodzą w rachubę? Że trzeba było liczyć się zarówno z wrogością wobec Jezusa, jak i związaną z nią dyskrecją, jak i z tą atmosferą wieczornej samotnej rozmowy dwóch ludzi, z których jeden i drugi zajęty był zgłębianiem Prawa. Nikodem więc:

... przyszedł do Niego nocą i powiedział Mu: «Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z Nim».

Zwróćmy uwagę na sposób, w jaki zwraca się Nikodem do Jezusa: nazywa Jezusa *Rabbi*. Otóż to słowo jest z całą pewnością słowem hebrajskim używanym po dzień dzisiejszy. *Raab* znaczy po polsku *mistrz, nauczyciel*. *Rabbi* znaczy po polsku *Mój Mistrzu, Mój Nauczycielu*. Jest to sposób zwracania się. Czasami tłumaczony niesłusznie jako *Mój Panie*. To nie chodzi o hebrajski odpowiednik słowa *pan* tylko *nauczyciel*. Ponieważ tak zwracano się do najwybitniejszych nauczycieli, to z czasem ten sposób zwracania się: *Rabbi* stał się tytułem. Zwrotem, który takiego człowieka opisywał, który takiego człowieka określał, spolszczony znacznie później jako *rabin*. „Rabbi” zatem etymologicznie to „Mój Nauczyciel”, „Mój Pan”, „Mój Mistrz”. Dobrze widzimy, że Nikodem, kiedy tak zwraca się do Jezusa, to uznaje Jego autorytet, uznaje autorytet nauczyciela. Ale mamy tutaj do czynienia, jeżeli uważnie słuchamy, mamy tutaj do czynienia ze swoistym napięciem. Bo Nikodem powiada: „«Rabbi»” czyli „Mój Mistrzu,” „«wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel.» Ale dodaje: „ Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z Nim».” Co podziwia Nikodem? Nauczanie Jezusa? Nie! A co zwróciło jego uwagę? Znaki, cuda, działalność Jezusa! Niech państwo popatrzą, bo w komentowaniu tekstu biblijnego każdy szczegół jest ważny, że Nikodem przyszedł sam ale powiada:

Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś ...

Otóż mówi w liczbie mnogiej! Najwyraźniej były przedtem debaty o Jezusie, rozmowy o Jezusie, dyskusje o Jezusie wśród faryzeuszów. Najwyraźniej wśród faryzeuszów, którzy mieszkali w Jerozolimie, więcej było takich, którzy byli zainteresowani Jezusem. I to w ich imieniu przychodzi Nikodem, może nawet przez jakąś grupkę wysłany: „Idź i porozmawiaj z Nim. Wszyscy razem nie pójdziemy” — nie wiadomo dlaczego. Czy dlatego, że nam nie wypada? Czy dlatego, że to jest niebezpieczne? Czy dlatego, że nie chcemy po sobie dać poznać tego podziwu? „Idź ty!” Nikodem idzie w imieniu innych i powiada: „Wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z Nim”. Ktoś, kto dobrze zna Ewangelię, wie, że jest to swoiste wyznanie wiary. I wie również i pamięta, że nie wszyscy Żydzi i nie wszyscy faryzeusze, i nie wszyscy sadyceusze, i nie wszyscy świadkowie cudów Jezusa reagowali tak samo. Przypomnijmy sobie, że na kartach Ewangelii, Ewangelii św. Marka, św. Mateusza zwłaszcza, cuda Jezusa, te znaki Jezusa zostały także obrócone przeciwko Niemu! Państwo pamiętają, że na kartach Ewangelii jest taki szokujący epizod kiedy to przybywają do Jezusa inni faryzeusze i powiadają mu: „Te cuda, których Ty dokonujesz, te znaki, które czynisz, to dokonujesz ich mocą diabła! Dokonujesz tego mocą czarną jakąś.” Otóż odwracają to, czego Jezus dokonuje, co Jezus działa, odwracają przeciwko Jezusowi! To było największe oskarżenie, jakie mogło się pojawić. Jezus nazwał je „bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu” kiedy to owoce dzieł, przynoszących dobre i błogosławione skutki, są obracane przeciwko Bogu i przeciwko Temu, kogo Pan Bóg posłał. Zatem życie Jezusa wywoływało nie tylko podziw, ale wywoływało także sprzeciw. Jedno i drugie obnażało nastawienie ludzkich serc. Tutaj Nikodem przychodzi w imieniu tych, którzy w swoich sercach żywili uznanie dla Jezusa. Powiada: „Nie mógłbyś dokonać tych cudów, gdyby Bóg nie był z Tobą”. W ten sposób wprowadza rozmowę, która będzie trwała i rozwija się tak:

W odpowiedzi rzekł do niego Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może wejść do królestwa Bożego». (oryg: ujrzeć)

Otóż Jezus, widzimy to dobrze, kieruje uwagę Nikodema natychmiast na potrzebę odrodzenia, które opisuje jako „nowe narodziny”. Jezus wprowadza te swoje słowa w sposób bardzo uroczysty. One po hebrajsku brzmią:

Amen, amen

— to jest to samo *Amen*, które pojawia się na końcu każdej modlitwy. Znaczy po polsku: *niech się tak stanie!,niech tak będzie!,oby tak było!* Ale w Ewangeliach pojawia się ono bardzo często na początku jakiejś formuły i po grecku brzmi: *Amen, amen lego himin otin — Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że ...* Otóż te słowa *zaprawdę, zaprawdę* zapowiadają coś bardzo uroczystego, coś bardzo ważnego. Mianowicie Jezus zwraca uwagę Nikodemowi teraz, że chce mu na samym początku rozmowy powiedzieć coś bardzo, bardzo ważnego. Nikodem jest zdziwiony cudami Jezusa i uznaje, że one są dowodem boskiej mocy, boskiej obecności. A Jezus kieruje uwagę na potrzebę wewnętrznego odrodzenia, które nazywa „powtórными narodznami”: „jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego”. I cała rozmowa przenosi się na inny poziom, bo oto zaraz natrafia na trudności.

Nikodem powiedział do Niego: «Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?»

Odnoszono te słowa najpierw do sytuacji Nikodema. Kiedy Nikodem powiada: „Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem?” to wielu komentatorów mówiło, że takim starcem był Nikodem, że Nikodem pokazywał na siebie: Jakże ja mogę się powtórnie narodzić będąc starcem? Dlatego Nikodem w sztuce wczesnochrześcijańskiej przedstawiany jest jako człowiek dojrzały czy wręcz starszy. Nas tu mniej interesuje wiek Nikodema, natomiast bardziej nas interesuje trudność, o jakiej mówi Nikodem. Otóż Nikodem nie rozumie Jezusa. Nie wie, co znaczą te „powtórne narodziny”. W związku z tym stawia pytanie, o którym można by powiedzieć, że było naiwnie proste czy wręcz wyrażało w jakiś sposób bezsilność czy bezradność Nikodema. Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż raz jeszcze ma wejść do łona swej matki i powtórnie narodzić się? Oczywiście nie! Nikodem sugeruje taki paradoks, żeby skłonić Jezusa do wyraźniejszej odpowiedzi. Nikodem albo nie rozumie, o co Jezusowi chodzi, albo też ten obraz powtórnych narodzin sprowadza do rzeczywistości narodzin czysto fizycznych. A ponieważ doskonale wiemy, że żaden staruszek nie może powtórnie znaleźć się z powrotem w łonie swojej matki i raz jeszcze się urodzić, to właściwie ta rozmowa – gdyby tylko o ten problem chodziło – powinna tu się skończyć.

Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego.

Raz jeszcze ta uroczysta formuła. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci ...” Czyli nadal uważaj dobrze na to, co chcę ci powiedzieć. O jakie narodziny mi chodzi? Nie o narodziny, by twoja matka raz jeszcze wydała ciebie na świat, ale chodzi o narodziny z wody i z Ducha. W ten sposób mamy nawiązanie do sakramentu chrztu. Woda jest materialnym znakiem chrztu. Ale chrzest nie dokonuje się mocą wody. Woda tylko jest swoistym uobecnieniem dla naszych oczu. Chrzest dokonuje się jako powtórne narodziny mocą Ducha. „Jeżeli ktoś nie narodzi się z wody i z Ducha, nie wejdzie do królestwa Bożego”. Otóż Jezus wskazuje, że w tej nowej ekonomii zbawczej, którą On zapoczątkował, potrzebne są niejako dwukrotne czy dwojakie narodziny. Jedne — z matki, drugie — z Boga. Te z matki są fizyczne, te z Boga — z wody i z Ducha, są duchowe. Ale jedno i drugie naprawdę są narodzinami z Boga! Bo Jezus nie zajmuje się teraz poczęciem, wydaniem na świat, narodzinami dziecka. Zajmuje się odrodzeniem duchowym człowieka. I dalej tłumaczy je tak:

To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem. Nie dziw się, że powiedziałem ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić.

Otóż Jezus doskonale rozumie, że jego słowa wywołały ogromne zdziwienie. Że Nikodem wie więcej, niż do tej pory, ale rozumie mniej, niż do tej pory. W gruncie rzeczy to jest fundamentalny

paradoks wiary, fundamentalny paradoks wiary religijnej. Wiemy więcej i więcej, rozumiemy coraz mniej i mniej. Otóż wiara to jest przyjęcie Boga bez dowodów. Wiara to jest pierwszy, można by powiedzieć — najbardziej podstawowy sposób poznania Pana Boga i rzeczywistości, która nas otacza. Wiara również to jest klucz do zrozumienia nas samych, do zrozumienia siebie. Jezus mówi Nikodemowi: „Nie dziw się, że powiedziałem ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić”. Trzeba! A Jezus tłumaczy to tak:

Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża.

Tu Jezus używa gry słów niemożliwej do oddania w języku polskim. *Wiatr* po hebrajsku nazywa się *ruah*, a po grecku *pneuma*. To słowo „pneuma” przeszło do języków europejskich bo mamy je w nazewnictwie technicznym. Otóż hebrajskie *ruah* i greckie *pneuma* oznacza *wiatr* i oznacza *Ducha*. Jezus najpierw mówi o wietrze: Przyjrzyj się czy posłuchaj wiatru – bo wiatru nie można zobaczyć. Można zobaczyć jego skutki, czasami niszczycielskie. A więc: „Wiatr wieje kędy chce. Szum jego słyszysz, słyszysz wiatr, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża.” Wichury na terenie Ziemi Świętej bywają bardzo porywiste, bywają bardzo ostre, bardzo mocne i rzeczywiście nie wiadomo skąd przychodzą i dokąd zmierzają. Ten wiatr, wichura staje się obrazem działania bożego. Jezus nie może tego Nikodemowi wytłumaczyć lepiej, niż przez odwołanie się do tych czynników naturalnych. I zaraz powiada:

Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha».

Z każdym, który narodził się z Ducha, jest tak, jak z wiatrem. Przy czym —podkreślam to trzeci raz — „wiatr” i „Duch” to jest „ruah” i „pneuma”, po polsku dwa różne słowa, tam — jedno słowo. Jak więc jest z tym, który narodził się? Przekładając słowo „wiatr” na słowo „Duch” można by powiedzieć: Duch wieje tam, gdzie chce. Skutki jego słyszysz, szum jego słyszysz ale nie wiesz, skąd przychodzi ani dokąd podąża. To, że dokonują się powtórne narodziny, te narodziny, których znakiem jest woda i Duch, to jest tajemnicze dzieło Boga. Nie potrafimy wytłumaczyć, nie wiemy, dlaczego jedni dostępują tych narodzin, a inni tych narodzin nie dostępują. Pamiętajmy, że ten stan rzeczy trwa po dzień dzisiejszy. Pośród sześciu miliardów ludzi na świecie niecała $\frac{1}{3}$ jest ochrzczona w imię Jezusa Chrystusa. Pozostałe $\frac{2}{3}$, czyli prawie cztery miliardy ludzi, nie jest ochrzczona, a większość z nich o Jezusie nie słyszała! „Tak jest z Bogiem” powiada Jezus zwracając się wtedy do tego żydowskiego dostojnika „że Bóg, jego działanie, jego Duch wieje tak, jak chce. Widzisz jego skutki, nie wiesz, skąd przychodzi i nie wiesz, dokąd zdąży”. Otóż te powtórne narodziny, sakrament chrztu, to jest również jakaś boża tajemnica. Po dwóch tysiącach lat pozostaje ona tajemnicą, bo cały świat nie został nią objęty. Można by powiedzieć, że ci, którzy są ochrzczeni, stanowią zawsze jakąś swoistą resztę, która ma oddziaływać na innych — ale ci inni tego nie dostąpią. Dlaczego tak jest? Nie wiemy! Zastanawiał się nad tym Nikodem i Jezus w tej nocnej rozmowie, w sytuacji ówczesnej Jerozolimy — my dzisiaj jesteśmy już znacznie bogatsi o doświadczenia, ale sakrament chrztu pozostaje nadal tajemnicą. Pozostaje nadal misterium.

W odpowiedzi rzekł do Niego Nikodem: «Jakżeż to się może stać?»

Jakże się to może stać, że Duch wieje tam, gdzie chce? Jakże się to może stać, że słyszemy jego szum, oglądamy skutki działania bożego, ale nie wiemy, skąd przychodzi ani dokąd zmierza? Jak to jest możliwe? Nikodem chce zrozumieć Pana Boga. Otóż ta sztuka zrozumienia Pana Boga to jest sztuka uprawiania teologii. Nikodem chce być teologiem, bo chce zracjonalizować swoją wiarę. A Jezus mu pokazuje, że rzeczywistość wiary jest o wiele głębsza niż teologia. Teologia, tak jak filozofia, rodzi się ze zdumienia. Tam, gdzie człowiek jest czymś zdumiony, tam zaczyna stawiać pytania. Nikodem jest zdumiony i chce na te pytania uzyskać odpowiedź. Tak jak gdyby chce wy badać Pana Boga, chce Go poznać, chce Go zrozumieć, chce Go pojąć. W pewnym sensie jakby zapanować nad Panem Bogiem. Jezus mu odpowiedział:

Ty jesteś nauczycielem Izraela, a tego nie wiesz?

Nie wiesz, jak Bóg działa wśród ludzi? Nie wiesz, że zawsze przedmiotem szczególniejszego działania bożego stają się jego wybrani? Przecież tajemnica wybrania istniała już w Starym Testamencie. Dlaczego Bóg wybrał Izraelitów spośród innych narodów? Byli mądrzejsi, możniejsi, potężniejsi. Byli Sumerowie, Hetyci, Akadejczycy, Asyryjczycy, Babilończycy, Persowie, Medowie, Grecy, Rzymianie, Egipcjanie i Bóg wie kto jeszcze. A wybrał jeden naród spośród wielu. Otóż Jezus zwraca uwagę Nikodema na tajemnicę wyboru, w którym znalazła wyraz równie tajemnicza miłość Boga. I przedłużeniem tej tajemnicy wyboru jest sytuacja ludzi, którzy stykają się z chrztem. Istnieje wielu innych ludzi, którzy nigdy na progu tej tajemnicy nie staną. Zatem w spotkaniu z Bogiem człowiek musi zawsze uznać swoistą porażkę. A ta porażka nabiera walorów paradoksu wtedy, kiedy to zastanawiamy się dlaczego nas wybrał jako narzędzie swojego działania w świecie.

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, że to mówimy, co wiemy, i o tym świadczymy, cośmy widzieli, a świadectwa naszego nie przyjmujecie.

Otóż Jezus wskazuje tu na swoją prorocką, profetyczną misję i tożsamość. Zaczyna przemawiać w liczbie mnogiej. Tak, jak na początku Nikodem mówił w imieniu tych, którzy go przysłali, tak Jezus pokazuje teraz że w tym, co mówi, nie jest sam. Że mówiąc: „to mówimy, co wiemy, i o tym świadczymy, cośmy widzieli” włącza się w cały łańcuch świadków wiary Pierwszego Przymierza jak Abraham, jak Izaak, jak Jakub, jak Mojżesz, jak Dawid, jak Salomon, jak Izajasz, jak Jeremiasz. Jezus powiada do Nikodema: „Nie mówię ci przecież nic bardzo nowego. Jesteś nauczycielem Izraela — powinieneś słuchać swoich duchowych mistrzów. I powinieneś wiedzieć, że Bóg zawsze wybiera kogoś do specjalnej misji obdarzając go niezwykłymi darami. I że zawsze obok tych, którzy są wybrani, są inni, którzy tego zaszczytu nie dostąpili. Dlaczego tak jest — to tajemnica Boga tak jak tajemnica tego wiatru. Bóg wieje, przychodzi skąd chce, oglądamy tego skutki, ale nad źródłami i nad celem jego działania — choćbyśmy się najdłużej zastanawiali, to musimy uznać własną porażkę.

Jeżeli wam mówię o tym, co jest ziemskie, a nie wierzycie, to jakżeż uwierzycie temu, co wam powiem o sprawach niebieskich?

Jezus zwraca uwagę na to, że przychodzi z nauką, która ma wymiary etyczne, moralne. Mówi o tym jak żyć, jak postępować. Ale jeżeli ktoś tego nie rozumie, to nie rozumie także tego przejścia, którego Jezus dokonuje, a które dotyczy spraw Bożych, spraw niebieskich. Temu wielkiemu mędrcom, jakim był Nikodem, Jezus zaczyna ukazywać tajemnicę życia przyszłego. Chrzest dokonuje się nie po to, żeby odmienić nasze życie tu, tylko chrzest, sakrament chrztu, to odrodzenie z wody i z Ducha to jest odrodzenie ku życiu wiecznemu. Żeby je pojąć to trzeba także wziąć sobie do serca to, co doczesne. Starać się dobrze żyć. Bo kluczem do właściwego pojmowania tych spraw jest dobre życie.

I nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił - Syna Człowieczego.

Tu Jezus wskazuje na swój niezwykle intymny związek z Ojcem. Przedstawia siebie jako Syna Człowieczego w nawiązaniu do prorocत्व z Księgi Daniela. Obaj ci rozmówcy rozmawiają językiem Starego Testamentu, językiem biblijnym. Obaj doskonale wiedzą, o co chodzi. A Jezus zwraca uwagę na swoje szczególne synowskie więzi z Ojcem. Moc chrztu pochodzi z tego dzieła zbawczego, którego Bóg Ojciec dokonał w swoim Synu czyli w Jezusie Chrystusie. I teraz ta rozmowa osiąga swoje apogeum. Za chwilę w tej rozmowie pojawi się zdanie, które jest bodaj najczęściej cytowanym zdaniem Nowego Testamentu. Kiedyś przygotowywane były tzw. florilegia biblijne. Nazwa *florilegium* pochodzi od łacińskiego *flos* tzn *kwiat*. Florilegium — tzn. bukiecik, taki bukiecik różnych kwiatów. Jak zbieramy – czasem zwłaszcza panie – takie kwiatki polne, układamy sobie bukiecik, przynosimy go do domu, tak ci, którzy czytali Pismo Święte, wybierali sobie cytaty, uczyli się ich na pamięć i mieli w głowie takie bukieciki biblijne. Tak było z Mickiewiczem, tak było ze Słowackim, tak było z Krasińskim, tak było z Norwidem, tak było z Sienkiewiczem, tak było z Karolem Wojtyłą i dokładnie tak uczył się i zapamiętywał Pismo Święte kardynał Stefan Wyszyński. Otóż czytając Pismo Święte zapamiętywano pewne zdania. Za chwilę mamy takie zdanie, które stanowiło zawsze jeden z kwiatuśzków w tym bukieciku. Czytamy tak:

A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne.

Za chwilę nastąpi ten kwiatek. Ale na razie Jezus kieruje uwagę tego mędrca na zbawczą rzeczywistość Starego Testamentu. Przypominaliśmy sobie, że ta rozmowa odbywa się w kontekście święta Paschy. Jezus powiada tak: Był czas, że kiedy Izraelici wędrowali z Egiptu do Ziemi Obiecanej, to wybuchła wtedy wśród nich, na skutek ich niewierności, plaga węży. I otrzymał Mojżesz polecenie, by na palu wznieść miedzianego węża. Pal — możemy sobie wyobrazić: słup i taka poprzeczka, która miała wyobrażać węża. I kto spojrzy na tego węża miał być uzdrowiony. Takie wyobrażenie po dzień dzisiejszy jest na górze Nebo, po jordańskiej stronie, z widokiem pięknym na Ziemię Świętą, gdzie w marcu 2000-go roku był Jan Paweł II. Jezus powiada: „Ten widok węża, który przywracał ludziom zdrowie, to jest zapowiedź i symbol wywyższenia Syna Człowieczego.” Otóż to do złudzenia przypomina krzyż. „Teraz” — powiada Jezus — „nadszedł czas, kiedy uzdrowienie będzie pochodzić z patrzenia, ze spojrzenia, z zaufania, z wierności Synowi Człowieczemu, który zostanie wywyższony na drzewie krzyża. Jezus zapowiada, że zbawcza moc chrztu pochodzi z jego śmierci. Że trzeba będzie przejść przez śmierć, On będzie musiał przejść przez śmierć, by dać życie światu. I wyjaśnia to tak — i teraz mamy to piękne zdanie:

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.

Otóż zbawcza śmierć Jezusa Chrystusa zostaje przez Niego objaśniona jako największy dowód bożej miłości do świata. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał”. Jak niegdyś Abraham i Izaak, który miał być złożony w ofierze, i Izaak w ostatniej chwili został ocalony, to Bóg — o tym mówią ewangelisci i pozostałe pisma Nowego Testamentu — własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wydał. Otóż znakiem bożej miłości jest nie tylko solidarność z cierpiącymi, ale fakt, że Syn Boży przeszedł przez cierpienie, i przez mękę, i krzyż. Jaki musi być ciężar i zło grzechu, jeżeli trzeba go było niejako okupić w taki właśnie sposób! W tej nocnej rozmowie Nikodema z Jezusem dowiadujemy się o tym, co stanowi sedno bożej miłości. Największym jej znakiem jest śmierć Jednorodzonego Syna, która stanowi nowotestamentowe wypełnienie tego znaku, który Izraelici zobaczyli na pustyni wówczas, gdy wznosili twarze aby patrzeć na słup, a na nim zawieszono węża.

Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego.

Otóż Jezus zapowiada podział na tych, którzy uwierzą w Niego, i tych, którzy w Niego nie uwierzą. Ten podział to jest uszanowanie człowieczej wolności. Pan Bóg stworzył człowieka wolnym i nie chce mu tej wolności odbierać. Dlatego możliwa jest akceptacja i możliwy jest sprzeciw. Śmierć Jezusa Chrystusa, śmierć krzyżowa, przez jednych zostanie przyjęta, przez innych przyjęta nie zostanie. Tajemnica bożego miłosierdzia staje wobec jednych i drugich jakąś przeogromną tajemnicą właśnie.

A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu».

Jezus, bilansując te słowa, powiada tak. Warunkiem dobrego życia i warunkiem zaufania Panu Bogu jest przyłgnięcie do prawdy, jest dobre rozeznanie. Jest dobre rozeznanie w tym, co dotyczy Pana Boga, co dotyczy własnego życia. Tam, gdzie człowiek potrafi prawdę uznać, tam potrafi dobrze żyć. Tam, gdzie nie ma prawdy, nie ma również dobrego życia. Poleganie na prawdzie i dobre życie są ze sobą bardzo mocno powiązane. A podstawowa prawda jest taka, że człowiek powinien rozpoznać i przyjmować bożą miłość. Tę miłość, która znalazła wyraz w śmierci Syna

Bożego. Otóż śmierć Jezusa Chrystusa, męka Jezusa Chrystusa, jego przejście przez krzyż, to jest ta podstawowa prawda o Bogu. W niej Pan Bóg objawia nam samego siebie. I od nas zależy, co z tym zrobimy. W nocnej rozmowie zatem Nikodem wysłuchał najważniejszych i najwznioślejszych prawd ewangelicznych. Musiał je zapamiętać, skoro zostały utrwalone na kartach Ewangelii. Tutaj ewangelista przerywa swoją narrację i dalej mamy:

Potem Jezus i uczniowie Jego udali się do ziemi judzkiej.

Nie wiemy, jak Nikodem zareagował na te prawdy. Ale spotykamy Nikodema w Ewangelii raz jeszcze i to w okolicznościach które świadczą, że wziął sobie głęboko do serca to, co usłyszał od Jezusa. Mianowicie spotykamy raz jeszcze Nikodema w kontekście pogrzebu Jezusa. Czytamy wtedy tak w rozdziale 19 Ewangelii św. Jana:

Potem Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz ukrytym z obawy przed Żydami, poprosił Pilata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Pilat zezwolił. Poszedł więc i zabrał Jego ciało. Przybył również i Nikodem, ten, który po raz pierwszy przyszedł do Jezusa w nocy, i przyniósł około stu funtów mieszaniny mirry i aloesu. Zabrali więc ciało Jezusa i obwiązali je w płótna razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania.

Zatem Nikodem pozostał wierny temu, co usłyszał. Nie wiemy jak zachowywał się w ciągu życia Jezusa. Ale kiedy Jezus umarł, przybył z wonnościami – i to z bardzo dużą ilością – aby ciało Jezusa namaścić. Najwyraźniej to, co usłyszał o powtórnych narodzinach, wydało ten dobry, błogosławiony posiew, dobre owoce skoro znalazł się tam, gdzie powinien, mianowicie przy pogrzebie.

A na miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo. Tam to więc, ze względu na żydowski dzień Przygotowania, złożono Jezusa, bo grób znajdował się w pobliżu.

A zrobił to Józef z Arymatei i Nikodem właśnie. Nikodem wprowadzony w tajemnicę śmierci Jezusa Chrystusa, Nikodem, któremu zapowiedziano tę tajemnicę. Nikodem znalazł się tam, gdzie ta śmierć miała miejsce, czyli na Kalwarii. Tam odszukał Jezusa raz jeszcze tak, jak wcześniej odszukał Go w nocy. Później — nie wiemy już co działo się z Nikodemem. Pewnie był jednym z pierwszych chrześcijan, pierwszych wyznawców, skoro pamięć o tym, co przeżył, została utrwalona na kartach Nowego Testamentu i skoro po prawie dwóch tysiącach lat możemy zastanawiać się tak, jak on kiedyś, nad tajemnicą powtórnych narodzin. Ta tajemnica powtórnych narodzin to tajemnica miłości Boga do człowieka, której znakiem jest krzyż. A owoce zbawczej męki są dla nas dostępne poprzez znaki wody i poprzez moce Ducha Świętego. A z Nim jest — tak mówił Jezus do Nikodema — jak z wiatrem. Nie wiemy, skąd przychodzi. Nie wiemy, dokąd idzie. Widzimy tylko Jego szum. Doświadczamy Jego pomocy, doświadczamy Jego obecności. Tak zawsze jest z Bogiem. Boga zawsze oglądamy tak jak gdyby od tyłu. Żaden człowiek nie może zobaczyć Jego twarzy. Oglądamy tak jakby Jego przejście, Jego obecność, która właśnie była. Czujemy Jego oddech. Czujemy, że Bóg przed chwilą był. Czujemy, że jest z nami ale nie potrafimy Go ująć ani posiąść. Bo jest przecież Panem Bogiem. Dopiero wtedy, kiedy da nam doświadczyć pełniej Swoje życie poznamy Go bardziej, poznamy twarzą w twarz. Św. Paweł napisał: „Poznamy Go tak, jak sami zostaliśmy poznani”. Ale znowu stajemy z tym na progu tajemnicy.

Tyle byłoby na dzisiaj. Zapraszam bardzo serdecznie za 4 tyg., czyli 20 III, w trzeci poniedziałek marca. Konferencja będzie już w okresie Wielkiego Postu, podczas niej przyjrzymy się kolejnemu ewangelicznemu epizodowi i kolejnej ewangelicznej postaci. Chwała Ojcu . . . Pochwalony Jezus Chrystus.

